

# PRZEGLĄD

PISMO WYDAWNICTWA im. KONSTYTUCJI 3 MAJA

NR. 1 wojenny

styczeń 1982

Sytuacja narzuciła wrócić do koray. Rząd PRN pochył się pistoletu strajkowego, dzięki czemu rzeczywiście pistolety wzięli w miarę w społeczeństwo. Partia w ramach "socjalistycznej" odnowy znów bije się w robotnicze pierś. Całe społeczeństwo ma już za sobą gehenną powrót PZPR na drogę przemocy i gwałtu.

Internowani przez juntę wojskową jako pierwsi odczuliśmy początek wojny, ale nie przeżyliśmy bezpośrednio grozy łamania strajków przez siły policyjne i wojsko. Naszym bliskim los zaszczerpał tragedii rodzin powołowanych górników "KILKA", czy drakońsko represjonowanych przez służalce sądy działaczy "SOLIDARNOŚCI" wykonujących swe obowiązki mimo stanu wojennego.

Zostaliśmy pozbawieni możliwości czynnego udziału w życiu społecznym, ale wielu ludzi nam współczuje, spieszy nam i naszym rodzinom z pomocą, jak wielu interesuje się naszym losem. Dlatego postanowiliśmy przygotować w Białoleścu ten numer PRZEGLĄDU, aby chociaż fragmentarycznie pokazać co się dzieje po tej stronie żuraw. Z góry przepraszamy za wady i luki materiału. Jesteśmy jednak w niepisanym i praktycznie poddane nas rygorom więziennym. Oznacza to między innymi trudności we wzajemnych kontaktach, oraz stałe zagrożenie rewizjami, podczas których zabierano są lub nie zabierano także notatki i rękopisy a to jak wiadomo nie sprzyja ani działaniom kulturalnej ani kulturalnej działalności.

## Kościół w Białoleścu

Na niedzielną czekaną w Białoleścu cały tydzień. Monotonia dni bez przeżyć /o rewizjach i próbach przesłuchań najlepiej od razu zapomnieć/, rozjaśniana tylko listami i odwiedzinami, ustępuje w niedzielę. Nadchodzi święto rozważań głośnie księży na korytarzu po pewnym czasie rozlega się łoskot zasawy, caczek klucza i ... "przygotujcie się do Mszy". Do świątlicy, zamienionej chwilow w kaplicę, idą wszyscy: wierzący i niewierzący, ochrzczeni i nieochrzczeni, żeby znaleźć potwierdzenie i świadectwo godności człowieka, mającej swe źródło w nieprzemijającej miłości Boga. Oczekujemy nie tylko słów pocieszenia, ale, może nawet bardziej, wyjaśnienia sensu tego co nas spotyka, pomocy w znalezieniu odpowiedzi na wiele problemów dotyczących nierozstrzygniętych. Słowa Pisma Świętego zdumiewają trafnością oceny naszych ludzkich spraw. W trudnych sytuacjach wiele lektur błędnie i traci swą siłę oddziaływania, natomiast prawda Biblii staje się wyraźniejsza, nieraz nawet przejmująca, wywołując napróżno nasz duchowy potrzebom. We wspólnej modlitwie odżywają sprawy naszego kraju, Białoleśki i problemy osobiste. Są one składaną przez nas ofiarą, która ma być przyniesiona

niona z Najświętszej Ofiarze odprawianej Mszy. Krótko tej przesłany jest Chrystus, to którego wielu z nas przypomniał po raz pierwszy lub po długiej nieobecności. Na niezapomnianą atmosferę naszych spotkań: Chrystusom składa się nieodczuwana scena maria tych spotkań: gromada brodatych apłetych z przed nim niewielki stół przykryty białym ręcznikiem a na nim mały, drewniany krucyfiks i niezbędne aczynała liturgiczne. Karłan, sprawujący Ofiarę Mszy Św. jest blisko, słowa liturgii mezalnej docierają do nas niemal jak w bezpośredniej obecności - kontakt ze Słowem Bożym, a Bogiem staje się być bliższy niż w świątyni. Z każdego czytania Pisma Świętego, z każdego kasania coś trafia do serca, wywołuje wzruszenie, coś z nas zostaje...

Wielu z naszych kolegów postanowiło przyjąć Sakrament Chrztu Św. Do uroczystości tej przygotowuje ich Krzysztof Sliwiński, służący nam wszystkim duchową pomocą.

Daloby się wiele napisać o tym jak bardzo rozwinęło się w Białogórze nasze rozumienie Kościoła, jego charakteru apostoelskiego i wspólnotowego. Lepsiej dostrzegamy teraz smacznie tradycyjnych rodzajów modlitw, np. różańce. W każdej niemal celi wisi krzyżyk i wizerunki Matki Boskiej. Popularny jest smaczek z Jej obrazem. Wszystko to, wraz z ogniemiarznią Pisma Św., czytamy intensywnie, jak chyba nigdy na wolności, pojawia się duża odwiedzających nas księćca. Przechodzący od początku ka. Bronisław Dembowski od św. Marcjana i ks. Jan Sikorski z Seminarium oraz księćca: Janowi Stanisław Opieła i Andrzej Zarzycki są pr. wizytami Apostoła Białogórki, niezapomnianymi więźniów. Księża Kwińca z Zbawiciela, któremu nas grozi łódzka potęga.

Przy okazji swoich wizyt stykają się oni również z administracją więzienną i nieraz łędzca konflikty między nami z pilnującymi nas funkcjonariuszami. Maza św. przyposina c godności wszystkich ludzi. Dużki temu doświadczeniu stajemy się lepsi dla siebie nawzajem i bardziej żyłkami dla służby więziennaj. Zażywamy, nieraz a wielkim trudem, dostrzeżać religijne smacznie naszego uwięzienia. Nie jest ono jeszcze całkiem jasne dla wszystkich, każdy smaczka innej je widzi. Pewno jest tylko, że jeśli stąd wyjdzie- my, będziemy łamić bardziej świadomi swego powołania i mocniej wierzący w ostateczną zwyciężać Dobro.

## Głodówka

Postem skutecznie walozę się z diabłem. Cóż więc innego pozostało do zrobienia więźniów w dnach 13 grudnia 81 i następnych aby przeciwstawić się triumfującemu słu. Walka z nim przelicza się do wstępa każdego z nas, praktykując postać przemaganie własnych słabości i strachu.

Pierwsza głódwka tuż przed świątami, podejmowała głównie sprawy bytowe: widzenia, otwarcie cel, pszęgę duszpasterską. Ponieważ te postulaty zostały spełnione, głódwka po dwóch dniach przerwaliśmy.

Rozpoczynając na początku stycznia następną głódwkę, protestowaliśmy przeciwko okrucieństwu stanu wojennego, prześladowaniom kontynuujących swoją działalność związkowców "Solidarności" i również przeciw naszemu bezprawnemu uwięzieniu. Tym razem nie liczyliśmy na bezpośredni efekt głódwki. Jako uwarwienie samego siebie jest one speycyficznym, nieagresywnym rodzajem protestu, skutecznym tylko w sferze ducha. Musieliśmy obudzić coś w rodzaju szacunku wśród pilnujących nas funkcjonariuszy służby więziennaj, skort przeniesiono nas do drugiego, wygodniejszego baraku, zamierzając w ten sposób zatłoczenie cel. Chodziło również prawdopodobnie o ograniczenie rozprzestrzeniania się głódwki poprzez izolację głodujących. 10 stycznia głódwali już 52 osoby. W następnych dniach do głódwki przyłączyło się ok. 25 osób, która konsekwentnie przenoszono do tego samego baraku. Miętkorzy nie jedli przez tydzień inni - przez 10 dni, najdłużej - 21 dni wytrzymał jeden z najmłodszych - 21- letni Maciej Kuroń, z szczonek krajowych władz Miejskiego Zrzeszenia Studentów.

Trzecia głódwka, jednodniowa, w dniu 27 stycznia miała głównie znaczenie symboliczne. Chodziło o solidarność z odosobnionymi i ściśle izolowanymi na IV pawilonie przywódcami "Solidarności" oraz ze wszystkimi kszężkami ludźmi na świecie, którzy nam pomagają. Wzięto w niej udział 90 % dwustupięćdziesięcioosobowej rzeszy internowanych w Białogórze.

Oprócz zgodności co do zasad osobista motywacja do głódwki były najróżniejsze. Ale każdy uczestnik wyszedł z niej wewnętrznie silniejszy. Nie wiadomo, co nas czeka, ale po głódwce spokojniej patrzymy w przyszłość.

## Internowni...

W drodze połowic roku 1961, kurierem w Warszawie informacje o planowaniu przez władze, aresztowania 10 tysięcy detentów "Solidarności". Informacje te wydawały się się mocno przesadzone i do głosu przystąpiła moja nieprzekonująca się opinia, że mogły one dotyczyć czegoś takiego, jak ja, jednego z 100 tysięcy detentów Komisji Rewolucyjnej przeciwnej instytucji. Tym bardziej sceptycznym nastawieniem brzmiał, choć nieudany, próba aresztowania mojej skromnej osoby, w asy z i d na 13 grudnia. Ocenilem to jako swego rodzaju mobilizację, na którą nie zamierzam i nie będę tak uważał. Na wiadomość, że "tak mili" goście nie nastali mi w domu, w pierwszemu odruchu chciałem zgłosić się sam na komendę MO, ale przyjaciele odradzali mi zrobienie tego kroku uważając, że za parę dni sytuacja urozumiuje się. Kierując, mylili się. Po kilku dniach, nie chcąc narazić rodziny na "konoczne" wizyty funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa, przeprosiłem się do Komendy Stacjonarnej MO, do Pałacu Mostowskich, budynki, którego nie pamiętam, w czasie 9-godzinnego pobytu w "Pałacu" zaproponowano mi podpisanie "deklaracji" o współpracy, przy czym nie był to warunek wystarczający do uwolnienia. Rozmowy z funkcjonariuszami służby bezpieczeństwa nie wniosły nic nowego do mojego światopoglądu, utwierdzając jedynie moją opinię o ich niskim poziomie intelektualnym. W ten sposób dołączyłem do tysięcy internownych działaczy związkowych. W czasie transportu milicyjną "suką" na rękach wam założono kajdanki. Jest to dzikostwo dla mnie przede wszystkim szok i "nagroda" za ponad 20-letnią, chyba nie najgorzej, pracę dla dobra" Polską a przecież ja zgłosiłem się do b r o w l n i e . Mia mogły opamiętać złota i gorzkości. Na podłodze "suiki" dostawiam medal, jaki otrzymałem za zasługi dla obronności kraju i jedyną legitymację o jego przyznaniu. Od tej chwili, która za kogo nazywał się "ludową" ja już nie miałem.

Wchodząc do baraku w białogrodzie wpiętnię obawiam się, że może być siedział ze zwykłym kryminalistą i że w sali będą rozmawiać "biblie". Osiadając, prowadzący mnie do celi, w budraj miałem spokój pierwsze i wygodnie pocieszył mnie, że będę "siedział" z takimi samymi, jak ja.

Wejście do ciennej, pełnej ludzi i dymu papierosowego, celi było w sumie przyjemne. Po kilkunastu godzinach wreszcie znalazłem się wśród nieznanymi, ale łyczliwych mi ludzi dziejące osób, w wieku od 25 do 56 lat, o różnych zawodach, światopoglądach i temperawentach - jeden parujący, dwóch głęboko wierzących katolików z podbudową filozoficzną, dwóch autentycznych robotników, z których jeden narodził się żydowskiej... To co wspólne, to żywe, autentyczne zaangażowanie w sprawy Europy, Ojczyzny oraz... ocena - wywołana przez "władzę" i ludzkie, którzy zagrażają bezpieczeństwu kraju ludzi niebezpieczni... dla kogo? Pytam się obecnych, czy ktoś wie, gdzie jest urąg, gdzie ładują desant n-11. Stan wojenny?!

Brak realnego zagrożenia stawia cały problem "wojny" na poziomie paranoi i hysterii władzy: uzbrojeni żołnierze, transporty opancerzone parolujące ulice, po których chodzą emeryci, matki z dziećmi - wszyscy niesocjalizowani, przygnębieni, niektórzy przerażeni...

Zaczynam życie więzienne, jest to, podobnie jak dla większości moich współtowarzyszy, pierwszy pobyt w więzieniu PRL, będący nagrodą za 25 lat mozolnej pracy. Fakt, że władze, w swoim mniemaniu sprytnie chcą nazwać nas "internowanymi", a pawilon więzienny "Ośrodkiem dla internowanych" nie zmienia ani naszej sytuacji, ani naszego samopoczucia. Śpię na przysy, jedzenie jak w wojuku w latach pięćdziesiątych, 15 osób na 18c, trzy jedne miskę klozetową i salwatianie funkcji fizjologicznych odbywa się praktycznie w obecności wszystkich /na nie udawanie, że się tego nie widzi- tylko żarty nieco bez sensu sytuacji/. Jesteśmy w normalnym więzieniu. Brwi bez klamek ale to "o" "judaszem" oraz z naszymi zasuwami i karkami z "lancej" strony, a karkach krat na korytarzu "klawisze", teren ogrodzony wysokim murem z "nadbudową" z metalu kołczastego. Możliwość kontaktów z innymi osadzonymi, w tym z innymi internowanymi przez więźniów od lat oraz w czasie wspólnego obiadu w kiel...

...nazywanego spacerem. Co pewien czas rozwija całość, nazywane przeszukianiem...

A tam za murami rodzinne, dom, praca i ... zbliżające się Święta Bożego Narodzenia - w głębi duszy się namdleje, dzwoni to nas, że może mnie wypuszczają... że przecież to niemożliwe - Wigilia bez rodziny - oni bez mnie! Matka, żona, córki...

No tak, o czym ja mówię, kto się tu przejawia takimi sprawami. Przecież wśród nas są starcy /pan Nowicki-71 lat/, mężczyźni z ręką w gipsie, tadeśi chorzy na padaczkę, ludzie, którzy w domu ponosili rolę dzieci bez opieki, ponieważ i ojciec i matka stanowili zagrożenie dla własnej. Jak stała jest ta władza, która się boi emerytów, kobiet, dzieci 13-letnich, czyżby rzadzili nami psychowaci posobieni nie tylko rozpaczą ale i normalnych ludzkich uczuć...?

Wieczór Wigilijny ... jakże mi ciężko... z racji wieku przyjechał mi zaszczyt uczestniczenia wspaniałej Opłatkowej... Wzruszenie... głos mi się łamie, a łzy same napływają do oczu. Tęże rozstania z rodziną nigdy "im" nie doraje, chociaż to nie po chrześcijańsku. Służba więzienna dostarczała nam nieźle galsaki jako symboliczne choinki, kłopotliwe wiązki nie pozwoliło na otwarcie drzwi wszystkim, ale przez całe 3 dni Świąt. Wspaniałe wspaniałe sobie życzenia świąteczne, kawałek się opłatkami na wszystkich - zajęliśmy i nieznajomych.

W obnie naszej celi podobnie, jak i - wiązki "tytułowe" były się Świeczki i lampki - symbole naszej wiary z bliskimi, są światłem po "teńtaj" stronie... Siedzieliśmy dłużej przy stole Wigilijnym. Rozmawiam o "Solidarności", o Polsce, o naszej sytuacji. Tylko o rodzinach nie mówimy prawie wcale...

O godzinie 12-iej w nocy słuchamy transmisji Pastorki i pięknej, głębokiego kazania Frymasa Polubi śpiewa Ś. Głogura. W pierwszym dzieńcu Świąt, podobnie jak i w następnym, w korytarzu więziennym odbywano się Msze Święte, w której uczestniczą wszyscy - więźniacy i niedzielnicy. Ogromna grupa uwiecznionych przystępuje do sakramentu. Spowiedź i Komunia Św. Śpiewamy kolędy. Wśród nich "nasza" kolęda z tekstem ułożonym przez jednego z nas:

**BOG SIĘ RODZI!**

Bóg się rodzi, a rodzący go wzięciom rozrzucił  
Bo narodził im się Polska Niepodległa na tej ziemi  
Solidarni i odważni, górnik, rolnik i stoczniowiec  
Dziś składają do Boga modły: daj nam wolność, Panie Boże

Cóż nam druty, coż nam kraty, gdy w jedności nasza siła  
Z pierwszym bractwem wzięciem się odrodzi, obudzi się Ojczyzna miła  
Matki, żony, siostry dzieci - same przy świątecznym stole  
Tylko szatan mógł zgwałcić naszym bliskim taką rolę

Podnieś ręką, Boże Dziecię, obłogostaw Ojczyznę miłą  
W trudnych chwilach, w złej godzinie wspieraj Jej siłę swą siłą  
By się zdrajcom nie zdawało, że zawładną Polską całą  
A słowo ciałem się stało i mieszkało między nami

Solidarni i odważni, górnik, rolnik, i stoczniowiec  
Dziś składają do cię modły: daj nam wolność, Panie Boże  
By się zdrajcom nie zdawało że zawładną Polską całą  
A słowo ciałem się stało i mieszkało między nami.

Atmosfera świąteczna, atmosfera Bożego Narodzenia... Si jest dla nas niepowtarzalna i jedyna, warunkująca nas do głębi w takich warunkach nigdy dotąd tych Świąt nie przeżywałem... zaczynają się odwiedziny bliskich, wśród nich i moja rodzina. Znów wzruszenie... radość i smutek... rozstanie...

W okresie Świąt kierownictwo więzienia "nie liczyło" nam odwiedzin ci, którzy przyjeżdżali do nas, praktycznie mogli się zobaczyć z nami; również i drzwi naszych cel były otwierane, choćby tylko na 3 godziny. Jednak "upojenie" swobodą długo nie trwało. Po Świątach skończyły się złudzenia: cele zostały zamknięte, a śpiewanie "naszej" kolędy spowodowało "demonstrację siły". Pod oknami "spacerują" grupy szturmowe z psami, na korytarzu słychać szmerzy świąteczne, że część uwięzionych w helmy i pałki ludzi czeka tylko na pretekst, by wkroczyć

do celi. Widzimy i czufny, że jesteśmy obserwowani. Widać, że nikt nas jeszcze nie rozstrzelał, ale wszyscy pamiętamy o "światłkach zdrętwia"...  
Estepnego dnia, ekipa dowodzona przez kpt. Zamiatalskiego dokonuje rewizji w naszej celi. Jesteśmy przestraszeni o opuszczenie celi i po drobnej rewizji przeprowadzeni do pomieszczenia nazwanego Świsłicą. Ia pogróżka okazuje się, że masa celi wygląda tak, jakby przeszła przez nie sto do stu. Na przedziurawionych i poduszkach znajdują się ślady zatężonych brzoźców, następane i masa na kółkach są poprzewracane, maske przysatno rzeczy porzuczone na kółkach i na podłodze, prywatne notatki i listy - podarte i "zruczone na podłogę. W jednej celi podarte i zruczone na podłogę obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej. W tej sprawie władze kościelne i Kierownictwo oficjalny protest do władz więziennych.

Po pobieraniu wszystkich rzeczy okazało się, że zakrano nas z. in. smutkami "Solidarności", prywatne notatki, listy, wyczerpek a nawet pieniądze. Rewizję tę, używaną oficjalnie "przeszukaniem" uznaliśmy jako represję za śpiewanie "naszej" kolędy i "Bóg coś Polakom...".

Wśród więzionych pojawia się idea podjęcia głodówki będącej protestem przeciwko internowaniu, aresztowaniu innych działaczy "Solidarności", przeciwko nieodpowiedniemu traktowaniu nas przez władze więzienne. Jednakże cele są różnorodne, że akcja ta ma pokazać władzom wojskowym, że nie akceptujemy stanu, w którym się znajdujemy. Bezpośrednią przyczyną, która śrąpspieszyła podjęcie głodówki w naszej celi jest kolejna brutalna rewizja, ograniczająca im prawo do dodatkowych odwiedzi a rodziną. W nowym pawilonie jest zimno, ale za to luzniej - początkowo 5, a następnie 6 osób w celi. Chłód w połączeniu z głodowaniem jest tak dokuczliwy, że musimy opać w skarpetkach i dodatkowych okryciach.

Następne dni mijają podobnie do siebie, tylko czasem ktoś uhywa idąc w "trans-port" lub na wolność. W rozmowach, pół śartem - pół serio nie wykluczamy podróży na wachód, ten daleki... Przecież w naszym kraju wszystko jest możliwe...

Po upływie półtora miesiąca wydaje mi się, że uodporniłem się na pobyt w więzieniu białokęskim, eliminując myśl o domu rodzinnym i nie planując rychłego wyjścia stąd na wolność. Obył się mylił.

## Serce posłanki

### Wtorek

Administracja przyspiesza kapiel. Nadprogramowo dostajemy czystą pościel. Nabiera realności plotka o wizycie posłów. Krąży między celami gryps: "Nie rozmawiać ze zdrąjcami", "Wydać oświadczenie, że ich nie przyjelemy", "Niech się wytkumaczą, dlaczego zatwierdzili stan wojenny" itd. Trudno uzgodnić wspólne stanowisko. W celi dyskutuje o moralności obrzeccyjanskiej: Tak często się odliczy, a nie chcemy nawet spróbować zrozumieć postaw tych ludzi. Potępiany nie wadając sobie trudu poznania motywacji. Skąd pewność, że wszyscy są cynicznymi zdrąjcami narodu? - Argumentacja moralna wysięgła sceptycyzm. Postanawiamy przyjąć posłów, chociaż widać, że odwiedziny zostaną wykorzystane propagandowo - mamy już oświadczenia po wizycie Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

### Środa

Kalifakterzy roznoszący posiłki mają nowe fartuchy i szarą-białe kucharki. Kie szpacerki na głowach. Wyglądają zabawnie. Obiad jest gorący. Podanie o telon odzieżowy pozytywnie rozpatrzone w siedem minut! Many pewność, że to dzisiaj jeszcze przyjdą posłowie.

DIALOG w pobliskiej celi:

- Jesteśmy z Sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Wydział Sprawiedliwości.
- Jak się państwo nazywają?
- N.N.N.
- Czy państwo głosowali na stan wojenny?
- Oczywiście!

- To proszę wybić!

Kroci na korytarzu. Sprytny zdżasa i od u nas. W drzwiach siali apłocayana i cnie habety; bliadny i supana esatytka; mój je nasdecyeyowani. Wzroccnie ser- przozany do aredka. Chca rozmawiać o "naszych problemach" a tane o warunkach soc- jakno-bytowej. Przyppomina te przedcierypienie acunania i zakoga o "bystrych in- teresach ludzi pracy"; tane, że w staliowc mą karoluzny. Szybko wyjeżdżamy, że nie bedniemy rozmawiać o kłopotach. Interesuje nas PLACERGO WZIELI NA SĄPIBIS IMAH ROZOSTRIKOW, KRZYWY, WIEZIONICH I GORGONIS STRATY GOSPODARCZE W "Naszym" sator- daili stan wojenny?

Blondyna obrusca się na to "ograniczenia", ale w końcu ty brany się, że otywa- teie sąjk prawo realizacj posłów i ich działalność. Starusca iazytka opowiada jak z sigkain sortem, lecz w zgodzie z emulioner wybruka "zniszczone" w. W obliczu qhadoc, awarabil, niezadowolonych spoid Sejm o spokój apokony i wydajna prace. Wzrusza byso podjęć nadawczyjane awidzi. Gonyrlicie wina lecy od "półtorce" milio- nów robotników - antenów "Solidarności" - lecz manipulujących nimi przywódców, którzy parli do nas: "coś tam? No, Wąsłowski w gnochu Sejm powiedział: "Serwujemy na was wóó".

- Rozmawiać, pani, zabił? ogrodnicz? Trozuniczka to pani dostawie?

- To czyta awowitko:

Należy zastąpić propozycje "radomskich i gdańskich wóslów", "które narusze amie". Dotyca o referencje podczatka ustroj apokony w Polsce.

- Czy referendum nie jest niezgodnym sposobem wyrażania woli społeczeństwa?

- Żadna ciada dobroci nie rozstrzyga z władzy.

- To znaczy, że stan wojenny zostaj wprowadzony w obrocie władzy.

- Nie. Referencje i gdańskie wóslów. Jurzyk mówił o budowaniu szubienic.

Sporządzano listy proskrypcyjne.

- Władza je parły?

- Nie, ale mówił o tym minister sprawiedliwości. Nie mam powodu mu nie wierzyć, przecież to człowiek prawa.

Rozmawiany o wydarzeniach w kopalni "Wujek". Eginałi tam także milicjanci.

A broni wósl w obronie własnej, gdy zostali zatakowani przez górników Induchan- ai i milofani. Tu przolewa szonrowwali się pytaniem czy to górnicy zatakowali koczary ZOMO.

Tragiczna dątkajna trwała 2 godziny. Próbowaliśmy wytłumaczyć posłom, że do t- ich odwołande należy /pna podczatka /ca spki/ sprzawdanie faktów i wyrażanie siebie własnego zdania, np. czy nie neutralizują sprzawdanie warunków psunających w IV pawilo- nie wigaienia, gdzie - poza obecny Interwencyjny - trzymają ozelkę "Solidarności" bezskutecznie. Blondyna była pełna siebie. Bała wyzna dobrej woli, akore odwiezila interwencyjny, który przecież czymś uszłyłi na izolacje od społeczeństwa. Trozsta nie dzieje się na krzywdy - masy lepsze wytyczenie i nie siedziły rasca ze szkarajni. Nie zrowła na niej wrażenia uzasadnienie internowania jednego z ko- legów: "Nagaje kompetencje rządu i niektórych resortów. Cechuje go demagogia i zna- cza agresywność". Jej samozadowolone sięgnęło szczytów, gdy zarzuca nam prowadze- nie "wojny psychologicznej" w trakcie renowy.

Młodym milicjant. Trudno powiedzieć czy zahukany czy przejęty. Starus- pani była poruszona o. Młodzieńca w swej wierze w mgła opatrnościowego nie mogło wierzyć ty ludzi wyrażano z pracy sa przyalność związkowa. Erecieł general powiedział w Sejmie, że "nikogo nie pytamy skąd przychodzi". Ci ludzie musieli czymś innym zwinąć. To nie; że Frymas mówił o zamanu umień - nie na posodu by nie wierzył Jaruzelskiemu. Stan wojenny jest złem niewątpliwym. Ale był koniecznością. Dotknęta była potraktowaniem jej przez szesć internowanych jak zbrodniarza i zdradcy narodu. Jest głębie przekonana, że kiedyś przynany jej rację.

Kiedy wychodzili z baraku z otton rozległy się okrzyki: "Na szubienicę Targowice!" "Na szubienicę Targowice!"

#### Sawartek

Szukamy w gazetach zmienki o odwiedzinach posłów w Ośrodku Internowanych w Białogórze. Na razie nie ma.

Rozstrząsamy problem: jak to jest, że szybko przecziliśmy do porządku dzien-

nego miał cyniczną postawę? Biontyzy? Nie zrobiła na nas żadnego wrażenia. Wie, że jej  
placę. Wie iść i za co. Ale ta nalowna lewa niczempliniwie kaszka starsza rani nie  
daje nam spokoju. Czy mialność jest grzechem? Dlaczego ją tak trudno wybaczyć.  
W wieczności wszystko wróciło do zero.

Białochka 2-4 luty 1982 r.

## Gniazdo wronie (szopka satyryczna)

Trzynastego - chciał Polska spokojna  
Trzynastego - może odwrzyć się wojna  
I z jasnego nieba może spaść gran  
Trzynastego - durni wywały ci łez  
Trzynastego - błędnie może zakryć się wron  
Trzynastego - wazytko odwrzyć się może  
Trzynastego - świat w cieluwym kolorze  
Trzynastego - nabraknie nam łez  
Trzynastego - i pancerni i "pisa"

Chór wiganiów - Trzynastego grudnia roku ubiegłego  
Związali nas łańcuch od Jaruzelskiego

Jaruzelski /wchodzi sprędytym kwokocaj/  
Kto tam jesty i wczeka?  
Kto tam wola unis a dalska?  
Kto tam w Głazsku i na Śląsku,  
Klnie i bredzi coś bez Związku?  
Nym żołnierskim obowiązkiem  
Jest - by obedić raz z tym Związkiem  
Jest żołnierskim sym zawodem  
Lud obronił przed Narodem  
Wszak on sam się nie obroni  
Po tem jest generał WZM-i

/śpiewa na mel. "Użasi, użasi",  
Nie ma takiej wiosni, nie ma takiej chaty  
Gdzie by nie dotarły ne pancernie chwaty  
Hej, hej wojsocy, malowane dzieci  
Niejeden awansik wam dzisiaj poleci

/obliła się Olszewski/  
Bacznóś, Stefanie!  
Co macie w planie?  
Olszewski - Oto sukces niebywały  
Udało mi się prasa całą  
Całą dziennikarską horde  
Raz narzecie więz za mordę  
Czas wojenny na swe racje  
Mogłem sankcjonować redakcje  
I - żeby nie było sporów  
Takie paru redaktorów  
Zostały tylko - niestety  
Niepoczytne dwie gazety  
Lecz dzięki mej słotój rpece  
Pokonały konkurencję

Jaruzelski - Z ciebie Stefanie, to sistry Boruta  
Tego nie było nawet za Bieruta  
Nawet sam Berman tak prany nie aduścił  
Ale ktoś pracował dla nas pisać musi

Olszewski - /śpiewa na mel. "Kupikem se pawich piór"/  
Kupikem se garę piór

- Milka doleccnikarskich ciur  
 Choć pisę coś podłe  
 Bo pióra nie okie  
 Za to trzymam w rękę sznur  
 Młocisz się odświeżając  
 /wchodzi Rakowski/
- Rakowski - Co tam, panie "Polityce"?  
 Zamknęli, choć jestem vice  
 Choć starałem się jak mogę  
 Zamknęli mi ja na skobel
- Jaruzelski - Ciesz się, że nie siebie  
 Twój syn pono...
- Rakowski - Oszczędź mi generale  
 To nie z mojej winy wcale.  
 Choć reprezentuję WRON-ę  
 Mój synalek wdał się w żonę  
 I zbiegł premierem vice  
 Ona gra wciąż pierwsze skrzypce
- Jaruzelski - Nie mówmy o byłej żonie  
 Co sądzisz, Kieciu, o WRON-ie
- Rakowski - Pomysł, generale, siałeś bezczestny  
 Żeby stan beznadziejny  
 Zmienić na wojenny
- Jaruzelski /do siebie/  
 To nie był mój pomysł  
 /głośno/  
 Stan wojenny? Dnia jest gorzej  
 Bośmy pozostali sami  
 Jeśli nikt nam nie pomoże  
 To możemy pójść z torbami  
 I plecakami, z chlebkami
- Rakowski - Co twoja jest marszaruta  
 Dziś pojedziesz do Helmuta  
 Może da się wzruszyć Izami  
 Może sypnie dolarami  
 Mam nadzieję, że coś wskórasz  
 /grozi palem/
- Rakowski - Tylko nie zrób, jak ten Rurara  
 Jak to tak? - z diabłami w śachtę?  
 Z Niemcami wchodzić w konszachty?  
 Wszak już Wanda...
- Jaruzelski - Znow o żonie?
- Rakowski - Miły wodzu, ja nie o niej  
 Jak już Niemiec ma być dobry  
 Może dadzą ci - zza Odry
- Jaruzelski - Ano, właśnie przyszła paczka  
 Na niej adres obok znaczka  
 "Für Liebe Arme Polacken"  
 Kieciu, otwórz no tę paczkę  
 -Co widzisz?
- Rakowski - Wstyd powiedzieć. Olwein Gott  
 Brudne skarpety und das alte Brot  
 Przesyłka niezbyt taktowna
- Jaruzelski - /wzruszony/  
 Prawdziwa przyjaźń - bezinteresowna  
 Adieu. Wykonał rozkaz. Pozdrów syna  
 /wchodzi gen. Kiszczak stuka obcasami/  
 -Specznij!
- Kiszczak - Nie spoczę wodzu, proszę się nie złościć  
 Lepki nie zamknę tych w "Solidarności"
- Jaruzelski - Dziesięć milionów?



- Kiszczak /Śpiwna na mel. "Dziwoczyna z PRL-u"/  
 Dział w całym PRL-u  
 Daję wam na to słowo  
 W Białymostku i na Helu  
 Gdzie jeźdźnikiem służbowo  
 Mój jest ustronny jest noc  
 I najcichszych pod śniegiem  
 Ten wozem noc w noc  
 Waznych wrogów tysięcy  
 I choć mówią, że w ZOMO  
 Słuszny bandzior i łobuz  
 Wkrótce kraj nasz zmieścimy  
 W jeden olbrzymi obóz
- Jaruzelski - Socjalistyczny - sam nadzieję  
 Mówcie, jak było po kolci
- Kiszczak /Śpiwna na mel. "Jadą wozy kolorowe"  
 Radarwozy kolorowe z migaczkami  
 Jadą wozy kolorowe z ZOMO - wam  
 Jadą nocą z takt maszynowej dźwięk muzyki  
 Tępy zderzył na swą szyję do fabryki  
 Jadą chłopczy radarowcy z głózikami  
 Jadą chłopczy kiszczakowcy z petardami  
 Twarda kłuzka - wszak ich życie nie popieści  
 Czarny ślask się od nich jutro zamieści  
 Oni wszystkich odpowiednio już rozliczą  
 Niepokuszoną noszą klasę robotniczą  
 Dalej chłopczy! - z pekką, z tarcz na tarczy  
 Bie robotni! wroch na długo im wystarczy  
 Niech lud hardy od petardy się rozpacze  
 Wytłumaczą im palkami jak to u nas jest  
 U nas wiele i niewiele leca w sam raz  
 Mamy helmy, mamy pałki, mamy gaz  
 A co z górnikami, czy wciąż się buntują?  
 Wywali już na górę, czy jeszcze strachują?
- Kiszczak - Już są spokojniejsi, już tek się nie pienia  
 Ale niektórzy zostali pod ziemią.
- Jaruzelski - Każda tona węgla za stoło się liczy  
 Jak uł po tym będą pracować górnicy  
 Boję się, że po tym urotku, kolego  
 Zostanie nam tylko zapal Górnikałec
- /wchodzi Urban/  
 Urban - Cenię u Kiszczaka szczelność praktyczną  
 Lecz kto podbudował rzecz teoretycznie?  
 Kto pierwszy napisał - w jakże piękny styl  
 Że tych z plaketkami trzeba lać po tył  
 Gdyby nie pan Urban, chociaż tylko kibic  
 Trudno by się było Kiszczakowi wybić
- Jaruzelski - Kto mi to skryszed ministrowie  
 Ale ja nie tylko za tanto was cenię  
 Bardziej zasługują na tę preferencję  
 Z prasą zagraniczną wasze konferencje  
 Dzięki waszym słowom świat się dwie znalazł  
 Że w Polsce nikomu włos z głowy nie spadnie  
 Że internowani świetnie mają tu się  
 I w drogich kurortach pływają w luksusie  
 Że pan Lech Wałęsa, dzięki naszym troskom  
 Codziennie rozmawia z sarami Kaika Boską  
 Za to wszystko wdzięczny jestem w szalenie  
 Drogi nasz baronie von Münchhausen  
 Że śpiesz się dziś z nami w sportu szlachetnym  
 Lecz oto nadchodzi kolega z...  
 /wchodzi Siwak/

Sizak /wspiewa na mel. "Płój Kuba"/  
Dawniej byłem na budowie skromnym brygadziwą  
Byłem jakimś tam Albinem, teraz jestem szynka  
Kto się nie wybije, tego we dwa kije  
Lupu lupu, lupu lupu, tego we dwa kije  
Dawniej razem z kolegami pił o marno wino  
Pois de Biura jeżdżą sobie e-arną licuzyną  
Kto się nie wybije, tego we dwa kije  
Lupu lupu, lupu lupu, tego we dwa kije  
Na swojej nogach wór cementu spędzował na lewo  
Dawniej sam profesor Kubinkowi mi: "kolego"  
Kto się nie wybije, tego we dwa kije  
Lupu lupu, lupu lupu, tego we dwa kije.

/do gen. Kiszczaka/

Proszę mi na jutro, kolega  
Zostarczyć tywcem Żukewskiego  
I w dobrym stanie mi go pan sprowadź  
Bo chłop z nim sobie podyskutować

Kiszczak - na - kto by nie chciał

/zjawia się Barcikowski/

Barcikowski - a co z odnową?

Jaruzelski - Dzięki naszej WRON-y posunięciem różnym

Dzisiaj proces odnowy jaś w trybie doradczym

I nie jeden proces, lecz setki procesów

Odnowa moralna, uczymy morosu

Barcikowski - Trzy lata, jak kłkx du brata

Jaruzelski - a jak bardziej krągbrny brat

Je dostanie siedem lat

/wchodzi Loranca/

Lorance - Obuczanie - bo i ze mną byli cięż w kolizji

Nie potobał im się program w telewizji

Barcikowski /na stronie/

Przeze by zamknąć cały naród...

Słyniesz, że pono, pomimo oporów

dziśnicom dane dostęp do telewizorów

Też to zbytke łaski, nadmiar tolerancji

Jaruzelski - To zmiaść kerceru - zastrzeżenie sankcji

Barcikowski - Jednak w odnowie widzę postęp

Chcieli dostępu, to mają dostęp

Punkt porozumień się zalicza

A co u pana - na Woronicza?

Lorance /wspiewa/-

Zielono mi!

Przybyli ułani do okienka

Przybyli ulani do okienka

Dystynkcje, pagony i broń szczyka

Dystynkcje, pagony i broń szczyka

Bagnety i szable, w dzień ianca

Bagnety i szable, w dzień ianca

Przyszliśmy ochraniać tu Loranca

Przyszliśmy ochraniać tu Loranca

Dzisiaj mamy roboty pełne dłonie

Dzisiaj mamy roboty pełne dłonie

Przyszliśmy założyć gniazdo WRON-ie

Przyszliśmy założyć gniazdo WRON-ie

Aby pan prezes program robić mógł

Czuwać musi żołnierz, czuwać musi żołnierz

Czuwać musi żołnierz, by nie przeszkodził wróg

/mówi/

W mundurach spikerzy, w mundurach lektorzy

Tudzież redaktorzy i operatorzy

W mundurach portierzy, urzędnicy w biurach  
I nawet w stołówce kartofle w mundurach  
Zielono mi!

Chór żołnierzy przy czołgu /śpiewa na mel. "Ciężkie axasy dla piechura";

Ciężki los mają żołnierze raz, dwa, trzy  
Że ich już cholera bierze raz, dwa, trzy  
Maranie nos, bo zima zroga

I nie widać nigdzie wroga raz, dwa, trzy  
Żołnierz życie widzi spokojne raz, dwa, trzy  
Nagle ktoś wymyślił wojnę raz, dwa, trzy  
Każą ci tu stać kolego

I pilnować czort wie czego raz, dwa, trzy

Każą sprawdzać samochody raz, dwa, trzy

Bagażniki i dowody raz, dwa, trzy

Bo gdy jakiś wróg się uprze

Może wieść armatę w kufrze raz, dwa, trzy

Panowie generałowie raz, dwa, trzy

Gdzie ten wróg, niech który powie raz, dwa, trzy

Bo nim wroga zobaczymy

Dupy sobie odmrozimy raz, dwa, trzy

Orzeł na sztandarze =

Chciana ludowy orzeł bez korony

Nie chcę na sztandarze stać u boku WRON-y

Zamiast mnie - uciećcie się tu czarną atrapę

Miał biały orzeł - wrone, czyli gapę

E P I L O G

Przedstawić byłaby pora

Głównego animatora

Te nasz sąsiad - Niedzwiedź Wielki

On perusza te kukiełki.